

uzbraja się w spokój i zdrowy optymizm, jest wyrozumiały i pobłażliwy dla pracy swego zespołu, żądając od nich jedynie tego, co ze siebie dać mogą. Prowadzi też fabrykę pełen wiary, że nie tylko on sam sprosta trudnemu zadaniu, ale że wywiążą się dobrze ze swych obowiązków wszyscy jego podwładni. Wierzy też, że warsztat z biegiem czasu ulepszony i w tym udoskonalonym stanie dalszym pokoleniom pracowników przekaże.

Doskonały inżynier ruchu poza powyższe wspomniane zalety obdarzony być winien jeszcze jedną właściwością, która w pracy jest niemal konieczna: cechą tą jest umiejętność perspektywicznego ujęcia całości przez wczucie się w zespół czynników i wpływów, jakie się składają na bieg całego aparatu fabrycznego. Musi też wyczuwać działanie bodźców i przeszkód, pędu i oporu, mocy i słabości z jakim się spotka, gdy w biegu tym jakiegokolwiek zmiany zarządzi.

Przypuszczać należy, że właściwości doskonałego „inżyniera ruchu” w wielu przypadkach ułatwiają pracę Pana Prezydenta na Jego najwyższym stanowisku.

Ważąc na chłodno i oceniając działanie całego splotu czynników, które się składają na wytworzenie ruchomej równowagi maszyny tak skomplikowanej, jaką jest państwo, Pan Prezydent nie przestaje być wnikliwym badaczem, który ze spokojem i optymizmem

przyrodnika z wiarą patrzy w przyszłość naszego narodu. Raduje Go i napawa najwyższemu zadowoleniem każda oznaka poprawy warunków istnienia naszego Państwa, znajduje wyrozumiałość, widząc usterki i braki w życiu naszym obecnym. Potrafi też ogarnąć jednym spojrzeniem zespół wszystkich czynników wewnętrznych i zewnętrznych, składających się na bieg życia narodu jako całości i stąd dochodzi do przeświadczenia, że Polska, jako zbiorowa całość duchowo zdrowa i silna, nadewszystko pragnącą żyć pełnią życia, bez gwałtownych wstrząsów sama znajdzie stopniowo to najlepsze rozstrzygnięcie wszystkich zagadnień, które się domagają i w przyszłości domagać się będą swego rozwiązania.

Obchodząc w roku bieżącym trzydziestą rocznicę pracy naukowej, badawczej i wynalazczej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Profesora Ignacego Mościckiego, składamy Mu wyrazy hołdu i gorącej wdzięczności za ogrom pracy, jakiej dokonał, przez co zdobył trwałe miejsce w historii rozwoju elektrotechniki, chemii i technologii chemicznej. Składamy Mu hołd za wszystko czego dokonał, szczególnie w zakresie rozwoju przemysłu rodzimego w Kraju oraz rozwoju jego dobrobytu i gospodarczej tęczy. Składamy Mu z głębi serca płynące życzenia, aby przez długie lata mógł pracować dla dobra ogólnego Kraju, na chwałę i pożytek Rzeczypospolitej.

Życiorys i działalność Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. D-ra h. c. Ignacego Mościckiego

Dr. LECH SUCHOWIAK

Ignacy Mościcki jest synem Faustyna i Stefani z Bojanowskich. Dziad był uczestnikiem Powstania Listopadowego, ojciec i dwaj stryjeci, Jan i Kazimierz, brali udział w Powstaniu Styczniowym — ojciec jako dowódca partii pod przybranym nazwiskiem Markiewicza. Ze stryjów, Jan poległ w bitwie pod Rydzewem. Ojciec po przebyciu okresu emigracji w Dreźnie, po powrocie do kraju, uwięziony w cytadeli warszawskiej, uzyskał wolność, osiedlił się w Mierzanowie w powiecie Ciechanowskim w rodzinnej ziemi Płockiej, gdzie 1 grudnia 1867 roku urodził się Ignacy Mościcki, obecny Prezydent Rzeczypospolitej; jest On więc rówieśnikiem Józefa Piłsudskiego, który urodził się w tym samym roku i miesiącu.

Takie środowisko i taka tradycja rodzinna złożyły głęboko w serce dziecka jego naj-

większą miłość, miłość Ojczyzny, która niecią przewodziła ciągnie się przez cały żywot Pana Prezydenta, stawiając mu jako najwyższy cel życia i miarę wszelkich poczyną: niezłomny nakaz stałej służby dla Polski. Zarazem była ta tradycja tradycją czynu zbrojnego, a więc i woli realizowania umiłowanego celu i wiary w skuteczność czynnego stosunku do sprawy celem wskazanej.

Ten też czynny stosunek do sprawy zdecydować musiał o typie towarzyszy pracy, których sobie wybrał Ignacy Mościcki, kiedy po ukończeniu szkół w Płocku i szkoły realnej Babińskiego w Warszawie zapisał się w roku 1887 na wydział chemii technicznej Politechniki Ryskiej, aby poświęcić się chemii, która go już w okresie szkolnym szczególnie pociągała.

Może w samym wyborze politechniki, a

nie uniwersytetu, ujawnia się już charakter czynny, dążący do urzeczywistnień praktycznych i niezależności osobistej.

Wśród gorliwych studjów fachowych, zakończonych w roku 1891 pracą dyplomową, pod kierunkiem prof. dr. Bischoffa, młody student brał żywy udział w ruchu akademickim i społecznym, służącym idei odzyskania niepodległości.

To też, gdy po ukończeniu pracy dyplomowej wrócił do Warszawy, wysunął się tu w ruchu niepodległościowym na czoło tak bardzo, że wobec represyj władz rosyjskich nie mógł już powrócić do Rygi, lecz musiał uchodzić za granicę, gdzie miał pozostać przez lat dwadzieścia.

Wyjazd ten, zamykający okres ryski w życiu Pana Prezydenta, nastąpił w lipcu 1892 roku.

Wyjechali Państwo Mościcki do Londynu, bo żona niedawno poślubiona, Michalina z Czyżewskich, towarzyszyła mężowi na wygnanie. Łączyła ich nietylko miłość, ale i wspólne umiłowania ideowe, bo Michalina Mościcka, pochodząca z tego samego co i mąż środowiska, brała gorliwy udział w pra-

cach odżywającego ruchu niepodległościowego. W Londynie skupiało się ognisko rewolucyjnej emigracji dookoła redakcji drukowanego tam „Przedświtu”. Ignacy Mościcki stał się wkrótce jednym z najczynniejszych działaczy w tej konspiracyjnej pracy, a dom Mościckich wspominają często pamiętniki działaczy z tego okresu. Tutaj też nawiązała się pierwsza łączność organizacyjna pomiędzy Ignacem Mościckim a Józefem Piłsudskim, który za bytności swej w Londynie często w domu Mościckich przebywał.

Poza pracą polityczną okres londyński wypełniony był dla dzisiejszego Prezydenta Rzeczypospolitej ciężką i wyczerpującą fabryczną pracą zarobkową. Tylko jeden semestr tego okresu mógł młody chemik dla dalszych studjów poświęcić na pracę w laboratorium chemicznym Technical College, Finsbury. Później tylko nieliczne wolne od pracy zarobkowej chwili mógł przepędzać w Patent Library, oddając się studjom z dziedziny fizykochemii stosowanej.

Ten ciężki okres skończył się dopiero po pięciu latach, to jest w roku 1897, kiedy to profesor Józef Wierusz-Kowalski powie-



Józef Piłsudski, Ignacy Mościcki i towarzysze na emigracji.

rzył Ignacemu Mościckiemu obowiązki asystenta przy swojej katedrze fizyki na uniwersytecie w Fryburgu Szwajcarskim.

Tutaj dopiero Ignacy Mościcki mógł rozwinąć skrzydła, tu dopiero zająć mogły jego niezwykle uzdolnienia naukowe i techniczne. Znalazł się w środowisku naukowym, w pracowni uniwersyteckiej, gdzie mógł dysponować środkami badawczymi i gdzie mógł bezpośrednio realizować swoje pomysły i zamiary.

To też rozpoczyna się teraz okres niezmiernie intensywny, rzeźby można namiętniej, pracy badawczej i wynalazczej.

Jak w okresie londyńskim praca naukowa ustąpić musiała wobec troski o utrzymanie, a głównie wobec gorącej pracy politycznej, tak teraz w okresie fryburskim wysiłki naukowe wysuwają się na plan pierwszy. Wola czynu, wola realizacji zamierzeń znalazła sobie drogi, może mniej bezpośrednie, ale tem niemniej do celu wiodące. Ani na chwilę w pracach tych nie była zapomniana sprawa ojczysta. I wynalazcze swe osiągnięcia przeznaczal Ignacy Mościcki, w niezachwianej wierze w bliską jasną przyszłość narodu, na służbę dla przyszłej wielkiej Polski. Że tak było istotnie, o tem świadczy choćby taki fakt: gdy po latach pracy i dokonaniu wielu wynalazków nadeszła chwila oddania uzyskanych patentów do dyspozycji budującego fabrykę konsorcjum zagranicznych kapitalistów, Ignacy Mościcki wyraźnie w kontrakcie wyłączył z tych licencji tereny obejmujące Rzeczypospolitą Polską, nie chciał bowiem, aby Państwo Polskie było skrepowane w wykorzystaniu jego pracy wynalazczej. Uczynił tak przed wojną, i uczynił to w kontrakcie handlowym w odniesieniu do patentów, których moc prawna gaśnie już po 15 latach — nie w romantycznym geście, ale jako świadomy swych postępów człowiek konkretnej pracy przemysłowej. Jak niewzruszona musiała być wiara w Polskę, tuż idącą, w piersiach tego patrioty, jak duża świadomość o ważności dokonanego dzieła dla Ojczyzny, której chciał zapewnić związki azotu, jako krajowi rolniczemu o zewsząd zagrożonych granicach. Musiał sobie zdawać sprawę, że taki postępek, w oczach kapitału zagranicznego wydający się niezrozumiałym manjactwem, musiał mu w tych potężnych sferach zaszkodzić. A jednak tak postąpił, bo to była wewnętrzna racja jego pracy i wysiłków.

Prace nad tym tematem, nad kwasem azotowym z azotu i tlenu z powietrza, rozpoczął Ignacy Mościcki w roku 1900, a więc przy końcu swej asystentury uniwersyteckiej. Wtedy jeszcze o podobnych wysiłkach innych badaczy nie było wiadome. Kiedy pierwsze próby laboratoryjne wykazały, że myśl

nadaje się do poważnej realizacji, w listopadzie 1901 roku zawiązała się w Fryburgu „Société de l'Acide Nitrique” celem sfinansowania budowy pierwszej próbnej fabryczki kwasu azotowego na 25 KW, opartej na tych ideach, na co złożono 90 000 fr. szw. kapitału przeważnie polskiego. Pracownia doświadczalna pozostała jednak nadal w Fryburgu, gdzie, dzięki uprzejmości profesora Kowalskiego i przy pełnem zrozumieniu rządu kantonalnego, dane było do dyspozycji obszerne laboratorium, bogato zaopatrzone w aparaturę i energję elektryczną.

Idea technicznego wykorzystania tworzenia się tlenków azotu z powietrza przy wyładowaniach elektrycznych wymagała zupełnie innego opanowania techniki wysokich napięć, aniżeli to, którem dysponowała ówczesna elektrotechnika. Napięcia do 50 000 V były tu poraz pierwszy stosowane. Mościcki stając wobec tych nowych zagadnień, nie odwołał się do elektrotechników o pomoc, lecz sam jął się rozwiązywania tego zagadnienia i w wyniku kilkuletnich prac opanowawszy gruntownie całą tą dziedzinę wiedzy, stworzył nowy typ kondensatorów elektrycznych szklanych, wytrzymujących napięcie kilkudziesięciu tysięcy woltów. Dalsze studia nad przepięciami elektrycznymi i ochroną przed nimi doprowadziły młodego badacza do zastosowania kondensatorów, jako bezpieczników w sieciach przewodów elektrycznych przeciwko zaburzeniom spowodowanym wyładowaniami atmosferycznymi. Sposób ten zabezpieczenia sieci przewodów elektrycznych bardzo się rozpowszechnił i obecnie znajduje zastosowanie w całej Europie.

Po opanowaniu tych trudności uruchomiono planowaną próbną fabryczkę kwasu azotowego w Fryburgu w roku 1903. Dla dalszych prób zaprojektowano i wybudowano w jesieni tegoż roku w Vevey większą fabryczkę na 75 KW. Przedmiotem studjów i patentów tej fabryczki były wyłącznie urządzenia elektrotechniczne i elektrochemiczne, a więc poza kondensatorami i układem połączeń, głównie piece do spalania powietrza w łuku. Gdy już fabryka była wykończona i ekspertyza doprowadziła do postanowienia budowy dużej fabryki, zostały opublikowane wyniki prac Birkelanda i Eyde'go, które wydawały się młodemu wynalazcy lepszymi od jego własnych. Oświadczył więc mocodawcom, że w tym stanie rzeczy nie uważa budowy fabryki wielkiej za krok odpowiedni. Towarzystwo postanowiło ograniczyć się do sfinansowania patentów kondensatorów i bezpieczników, którego to zadania podjęła się powstała w tym celu „Société Générale des Condensateurs Electriques à Fribourg”, która zbudowała dużą fabrykę w Fryburgu Szwajcarskim i wkrótce opanowała rynek, sprzedając owe

kondensatory do zabezpieczenia sieci przeciw przepięciom, później także jako baterje kondensatorów do wielkich stacji radiotelegraficznych. Największa wtedy na świecie bateria kondensatorów zbudowana na 100 000 V napięcia i przeznaczona dla stacji radiotelegraficznej na wieży Eifla, pochodziła z tej fabryki. Była to wtedy jedyna na świecie fabryka tego rodzaju. Ignacy Mościcki opracował nie tylko modele samych kondensatorów dla tej fabryki, ale i całe urządzenie potrzebne do ich fabrykacji.

Jednocześnie jednak w wolnych chwilach oddawał się dalszym studjum problemu azotowego, którego mimo chwilowego niepowodzenia nie zarzucił, powziął bowiem myśl zupełnie nową i oryginalną wytwarzania płomienia wirującego pod wpływem pola magnetycznego. Te nowe wysiłki po całym szeregu prób doprowadziły do opracowania nowego pieca, którego zasada przetrwała próbę czasu i pozostała i obecnie w piecach firmy „Azot” w Jaworznie.

Jeden z modeli takiego pieca o wirującym płomieniu z mocą 27 KW został puszczony w ruch w początku roku 1905 w Fryburgu. Z piecem tym odbyła się latem 1906 ekspertyza z udziałem Sir Williama Crooksa. Okazało się, że wydajność wynosi około 60 g HNO_3 , a koncentracja bardzo mało przewyższała 1%, była więc mniej więcej taka, jak w piecach Birkelanda. Sprawozdanie z tych prac, do ekspertyzy Crooksa włącznie, ukazało się w roku 1907. Od tego czasu prace nad dalszemi ulepszeniami tego pieca odbywały się w szybkim tempie, a owocem ich był szereg patentów.

Równocześnie Ignacy Mościcki opracowuje nowy system absorpcji, przystosowany do wielkich rozcieńczeń produktów gazowych.

Myślą przewodnią tego systemu było unikanie równoczesnego przepływu gazów i wody, choćby w przeciwnym kierunku, przez materiał wypełniający oraz oddzielenie od siebie dwu funkcji w wieży: zraszania powierzchni wypełniającego materiału od absorpcji gazów na tej zroszonej powierzchni. W ten sposób udało się osiągnąć kompletne zraszanie w jednym okresie, zaś w drugim absorpcję na zupełnie świeżej powierzchni zroszonej.

Mimo, że wydawałoby się mogło, że w takim razie wieże powinny pracować w sposób przerywany, talent wynalazcy potrafił pogodzić te sprzeczne zdawałoby się zasady i znaleźć takie wyjście konstrukcyjne, które mimo zasady przerywanego zraszania pozwoliło na nieprzerwany przepływ gazów. Wieże więc w rezultacie pracują w sposób ciągły.

Z końcem roku 1907 „Société de l'Acide Nitrique à Fribourg” rozpoczęła pertraktacje o kontrakt sprzedaży odnośnych patentów

z „Aluminium Industrie A. G. Neuhausen”. Przy zawarciu tego kontraktu jesienią 1908 roku zobowiązał się wynalazca do bezzwłocznego zajęcia się budową dużej fabryki kwasu azotowego na 2000 KW w Chippis, w kantonie Wallis, która jednocześnie miała służyć, jako próbna fabryka dla ewentualnych transakcyj na inne kraje. Ponieważ kontrakt wymagał od wynalazcy zaniechania dalszych publikacyj, przeto z tego okresu prócz druków patentowych literatury nie posiadamy.

Ta pierwsza fabryka dawała od razu 98% HNO_3 nie tylko dzięki zastosowaniu wspomnianych, niezwykle sprawnych wież absorcyjnych Mościckiego, ale również, i to w pierwszym rzędzie, gdy chodzi o wysokie stężenie kwasu, dzięki opracowaniu przez wynalazcę jeszcze czwartego problemu tej fabrykacji, to jest problemu koncentracji. Zasady jej były opracowane jeszcze w roku 1910 i polegają na zastosowaniu do koncentracji kwasu siarkowego o 65,0° — 65,5° Bé. Zużyty kwas siarkowy posiada koncentrację około 60° Bé, da się łatwo regenerować, to jest spowrotem koncentrować, poczem wraca do obiegu. Szczególną zaletą tej metody jest takie obniżenie zawartości niższych tlenków azotu w gotowym kwasie azotowym stężonym, które zadowala najdalej idące wymagania przemysłu chemicznego.

Całą budowę fabryki na 2000 KW w Chippis prowadził Ignacy Mościcki osobiście, od żądania ofert i opracowania umów dostawy aż do dopilnowania wykonania, przyjmowania robotników, ruchu próbnego i t. d.

W roku 1910 wyszła z fabryki pierwsza cysterna stężonego kwasu azotowego, a była to wogóle pierwsza na świecie cysterna takiego kwasu wyprodukowanego metodą elektrochemiczną.

Kiedy fabryka zaczęła dostarczać cysternami wysokoprocentowy kwas azotowy o czystości zadowalającej najgrymańskiejsze wymagania przemysłu chemicznego, popyt wzrastał w tej mierze, że trzeba było fabrykę dziesięciokrotnie zwiększyć. Dzięki tej drugiej fabryce podczas wojny światowej Szwajcaria całe swoje wojenne zapotrzebowanie związanego azotu pokrywała z własnej produkcji i była zupełnie niezależna od bardzo utrudnionego wtedy dowozu saletry chilijskiej.

Jeszcze jeden problem opracował Ignacy Mościcki w swoim okresie fryburskim, a mianowicie elektrotermiczną syntezę cyjanowodoru z azotu i węglowodorów w piecach o wirującym płomieniu elektrycznym. Już w pierwszych próbach przeprowadzonych w latach 1900 — 1901 okazało się, że tworzy się cyjanowodor w obiecujących ilościach. Późniejsze próby w tym kierunku prowadzone były przy laboratoryjnym współpracownictwie dr. K. Jabłczyńskiego. Próby te

dały wyniki stosunkowo bardzo szybko, ponieważ bardzo żmudne problemy elektrotechniczne były już rozwiązane przy problemie kwasu azotowego. Jednak dopiero zastosowanie rotacyjnego płomienia rozwiązało tę sprawę ostatecznie. W piecach bowiem typu Birkelanda nie można nawet myśleć o produkcji cyjanowodoru. Na podstawie prób dokonanych w Fryburgu na aparaturze o mocy 25 KW powstała w Neuhausen próbna fabryczka cyjanowodoru na 75 KW i ostatnie próby z tą fabryczką zostały wykonane z końcem 1912 roku, tuż przed powrotem do kraju. Wyniki tych doświadczeń były zupełnie zadowalające. Plan gospodarczy polegał na elektrotermicznej syntezie cyjanowodoru i wiązaniu go na sole oraz zmydłaniu na amonjak i mrówczany, albo wreszcie na przeróbce soli na żelazocyjanki. Jednak, mimo dobrych widoków gospodarczych, realizacja tego projektu nastąpiła dopiero w wolnej Polsce, w wybudowanej w Borach pod Jaworzniem fabryce „Azot”.

Od tych prac, twórczych na obczyźnie wykonywanych, oderwany został Ignacy Mościcki 19 sierpnia 1912 roku przez powołanie na katedrę Politechniki Lwowskiej, gdzie został mianowany profesorem zwyczajnym ad personam chemii fizycznej i elektrochemii technicznej. Mimo silnych nici, jakimi praca przemysłowa wiązała go ze Szwajcarią, powołanie to z pewnością było po myśli nominata, otwierało mu bowiem drogę do spełnienia nigdy nie porzucanego pragnienia, aby w służbę Ojczyzny oddać moc nie tylko polityczne swe wysiłki, ale również swoją wiedzę i fachowe zdolności, aby wróciwszy do kraju stanąć w rzędzie tych, co Polskę realnie budują.

Nam chemikom, gdy obejmujemy okiem ten okres życia Pana Prezydenta, który się powołaniem na katedrę do Lwowa zakończył i sam jego powrót do kraju, pomijając znaczenie polityczne tego faktu, które z pewnością miał, przychodzi na myśl kardynalna w dziejach chemii niemieckiej postać A. W. Hoffmanna, który tak samo z angielskiej wracając ziemi do swej ojczyzny, również będącej na dorobku, przyniósł ze sobą z obczyzny i doświadczenie i wiedzę a nade wszystko nowe horyzonty i zasiał to ziarno, dające, jak dziś jeszcze widzimy, plon przebogaty. Że i dzisiejszy władarz Polski zdawał sobie wówczas sprawę z takiego właśnie znaczenia tej chwili i z tej właśnie roli swojej i swego obowiązku, to widzimy ze słów jego, wypowiedzianych w dziesięć lat później, kiedy zdawał sprawę z powstania „Chemicznego Instytutu Badań” i z jego zadań z punktu widzenia rozbudowy przemysłu chemicznego w Polsce. Wspominając okres, który nazwalimy fryburskim, mówił wtedy: „Warunki

tej jedenastoletniej pracy można było porównać do wyjątkowej szkoły, w której nawet mierne kwalifikacje twórcze mogłyby się nadzwyczajnie wyrobić. „Szkoła” ta jednak była kosztowna, bo na same doświadczenia wydano przeszło 500 000 fr. szw. To zaś, że ta „szkoła” szwajcarska czerpała środki ze swych dochodów za sprzedane patenty i udzielane licencje, to nie zmienia pod tym względem istoty rzeczy. To też kiedy zdałem sobie jasno sprawę z tych nadzwyczajnych stosunków, które pozwoliły mi na odpowiednie wykształcenie swych twórczych kwalifikacji, powstało jedyne pragnienie powrotu jaknajprędzej do Kraju, żeby resztę swego życia móc tam poświęcić pracy nad współdziałaniem w rozbudowie przemysłu oraz stworzyć odpowiednie środowisko, w którym możnaby wyszkolić cały szereg młodych ludzi w kierunku twórczej pracy technologicznej”.

Z takim to gotowym i jasnym planem działania objął Ignacy Mościcki swoje funkcje profesora politechniki w styczniu roku 1913, poświęciwszy początek semestru na zakończenie swych spraw w Szwajcarii.

Przywiózł ze sobą kilkanaście tonn aparatów i maszyn, pozostałych po badaniach fryburskich, które nabył od „Société de l'Acide Nitrique” i ofiarował Politechnice Lwowskiej.

W krótkim okresie, który pozostawał jeszcze do wybuchu wojny światowej, zorganizował Profesor Mościcki nowy Instytut Elektrochemiczny w Politechnice Lwowskiej i opracował dwa plany budowy fabryk. Jedna — fabryka kwasu azotowego — miała stanąć w Miluzie w Alzacji, druga — fabryka żelazocyjanków — planowana była w Borach pod Jaworzniem. Oba planom na przeszkodzie stanęła wojna.

Nie mogło się stać, aby zbliżająca się wojna nie wciągnęła w orbitę swych zagadnień domu Państwa Mościckich. Michalina Mościcka, od przybycia do Lwowa, wysunęła się była, jako orędowniczka szarego człowieka, a szczególnie kobiet, w samorządzie miejskim, teraz staje się jedną z założycielek i przewodniczyń Ligi Kobiet, dwóch synów pospieszyło do legjonów, profesor sam współdziałał w organizacjach politycznych, popierających politykę Józefa Piłsudskiego. Kiedy po Szczypiornie praca niepodległościowa przeszła także w obozie legjonowym z powrotem w podziemia, prowadzona tutaj w postaci P. O. W. i tę organizację otoczył Profesor Mościcki stałą opieką.

W roku 1917 pod Jego kierunkiem odbyło się organizacyjne zebranie Ligi Niezawisłości Polskiej, konspiracyjnej organizacji, której celem była konsolidacja żywiołów niepodległościowych z wszystkich partii politycznych i dążenie do ujednostajnienia wy-

siłków polityki polskiej, skierowanych ku utworzeniu samodzielnego państwa.

Ale i prace nad budową przemysłu dla tego przyszłego państwa, nie zeszły na plan drugi. Nie przeszkodził temu wybór, którym Wydział Chemiczny Politechniki Lwowskiej powierzył Profesorowi Mościckiemu godność, ale i niemały, szczególnie w okresie wojennym, ciężar obowiązków Dziekana tego wydziału w latach akademickich 1915/16 oraz 1916/17.

Mimo tylu zajęć Profesor Mościcki nie opuszcza myśli przewodniej która go prowadziła do kraju z ziemi szwajcarskiej, myśli o konieczności stworzenia placówki twórczej, któraby była równocześnie ośrodkiem krystalizacyjnym polskiej szkoły chemiczno-technologicznej. I niebawem myśl ta przyobleka się w pierwsze kształty; już w roku 1916 powstaje na tle współpracy Profesora Mościckiego z inżynierem Władysławem Szaynokiem, inicjatorem przemysłu gazu ziemnego w naszym kraju, placówka, której Profesor Mościcki nadaje od razu kierunek twórczy, mianowicie spółka pod nazwą Instytut Badań Naukowych i Technicznych „Metan”, z kapitałem szczupłym, ale zato pochodzącym od Polaków, osób, które zrozumiały znaczenie stworzenia niezależnej od rządu zaborczego, wyłącznie polskiej placówki badawczo-przemysłowej. Zadaniem bowiem spółki miała być stała badawcza praca naukowa nad rozwiązywaniem nowych problemów przemysłowych, narazie nasuwających się w przemyśle gazów ziemnych i w przemyśle naftowym w ogólności. Kierownictwo objeli Profesor Mościcki i dr. Kazimierz Kling, ówczesny docent Uniwersytetu Jana Kazimierza.

Pracownię założono na początek w piwnicach Instytutu Chemicznego Uniwersytetu, a później w lokalu własnym przy ulicy Leona Sapiechy 3. Wielką część prac „Metanu” wykonywano w politechnicznej pracowni Profesora Mościckiego. Spółka rozpoczęła pozątem w roku 1917 wydawnictwo miesięcznika „Metan”, który w czwartym roku istnienia przyjął nazwę „Przemysł Chemiczny” i jest obecnie głównym organem naukowo-technologicznym w Polsce.

Ale Profesor Mościcki dążył do stworzenia placówki badawczej o wiele większej. Powziął zamiar stworzenia centralnego na całą Polskę Chemicznego Instytutu, który mógłby odegrać rolę pionierską, a także rolę instancji, której autorytet naukowy mógłby rozstrzygać sporne kwestje, zachodzące w przemyśle. Usiłowania podjęte w tym celu u władz państwowych nie dały jednak podówczas pożądanego rezultatu. Umysł twórczy nie mógł się zgodzić na warunki stawiane przez ówczesne władze, które badacza, inicjatora i

twórcę chciały sprowadzić lub niechybnie sprowadziłyby do roli wykonawcy i administratora powierzonych funduszków.

Widząc bezskuteczność walki z tym stanem umysłów, Profesor Mościcki nie rezygnuje, lecz występuje z zamiarem jeszcze odważniejszym: stworzenia Chemicznego Instytutu-Badawczego siłami społecznymi!

Zarodek tego przyszłego instytutu widzi w istniejącym już „Metanie”. I oto w roku 1922 udziałowcy spółki „Metan” porwani przykładem i gorącym zapalem inicjatora utworzywszy stowarzyszenie: „Chemiczny Instytut-Badawczy”, „nie obliczone na zysk, lecz mające wyłącznie za cel popieranie pracy twórczej w polskim przemyśle chemicznym”, jak mówi jego statut, oddali całą własność „Metanu” wraz ze swymi udziałami Chemicznemu Instytutowi-Badawczemu, co dostatecznie charakteryzuje szlachetne środowisko ludzi, jakich potrafił zebrać dookoła siebie i zapalić do wzniosłej idei Ignacy Mościcki.

Mimo wojny już w roku 1915 kontynuuje Profesor Mościcki z udziałem dr. Stefana Ossowskiego usiłowania założenia fabryki kwasu azotowego w Jaworznie. W roku zaś 1916 przedsiębiorze na zaproszenie inż. Wł. Szaynoka prace badawcze w nowej dla siebie dziedzinie przemysłu naftowego. W roku 1917 rozwiązuje problem rozdzielania emulsji ropnej, t. zw. „kału ropnego”, którego tysiące wagonów przepadały dotąd dla przemysłu, wylewane bezużytecznie do rzek. Trzy patenty tej metody oddał Profesor Mościcki spółce „Metan”, a później Chemicznemu Instytutowi-Badawczemu.

Równocześnie w roku 1917 sprawa budowy fabryki „Azot” w Jaworznie posunęła się tak daleko, że można było przystąpić do jej realizacji. Przewidziany był podział fabryki na część kwasową i cyjanową mniej więcej równoważnie. Cyjanki otrzymane miało się zmydlać na amonjak, a ten z kwasem azotowym wiązać na azotan amonowy do celów nawozowych. W roku 1918 budynki fabryczne i urządzenia wodne były gotowe, także maszyny od firm austrijskich naogół były gotowe na czas, jednak niemieckie fabryki spóźniały się, trudności ze strony rządu niemieckiego powodowały zwłokę, wreszcie nastąpił przewrót polityczny tak, że dopiero w roku 1920 można było wygotować część kwasową fabryki i rozpocząć produkcję kwasu azotowego. W lutym 1921 roku pierwsza cysterna kwasu opuściła fabrykę. Do części cyjanowej, która w tej skali była nowością w przemyśle, potrzeba azotu suchego, wolnego od tlenu i jego połączeń. Profesor Mościcki skonstruował w tym celu piec, oparte na spalaniu powierzchniowym, dostarczające azotu potrzebnej czystości. Azot ten nasycza

się parami węglowodorów i mieszaninę przepuszcza przez piece elektryczne, gdzie w wirującym płomieniu tworzy się cyjanowodor absorbowany następnie w deszczu ługu sodowego. Pozostałe gazy, po uzupełnieniu azotu, wracają do obiegu, a częściowo zużywa się je do spalania. Wobec zmienionych warunków gospodarczych pierwotna kalkulacja nie utrzymała się i część cyjanowa przejść musiała na fabrykację żelazocyjanków, obliczoną głównie na eksport. Dla fabryki tej opracował Profesor Mościcki szereg patentów pomocniczych: jak zmydianie cyjanków, aparaturę do odpędzania składników parowych z półpłynnych mas poreakcyjnych oraz w roku 1919 „metodę i urządzenie służące do zagęszczania i skraplania amonjaku z par, zawierających parę wodną i amonjak”; metoda ta pozwala na otrzymanie ciekłego amonjaku bez użycia kompresorów.

Z innych prac, które zajmował się Profesor Mościcki, ważniejsze są następujące: metoda otrzymywania kwasu siarkowego z kwaśnego siarczanu sodowego, metoda stężania rozcieńczonego kwasu azotowego oparta na zastosowaniu zjawiska Leidenfrosta, metoda otrzymywania czystego tlenu glinowego z gliniek krajowych, nowa metoda rębciowa elektrolizy soli kuchennej, metody wytwarzania siarki, siarczanu amonowego i kwasu siarkowego z gipsu.

W tym też czasie, bo w roku 1917 podjął Profesor Mościcki wielką myśl zreformowania metod dystalacji ropy naftowej. W roku 1919 zgłasza pierwszy patent z tej dziedziny na „metodę odparowywania, sposobem ciągłym, mieszanin zawierających węglowodory” — oraz drugi na „metodę kondensowania i rozdzielania na frakcje mieszanin par wytworzonych z substancji zawierających bitumin lub drzewnik”. W roku 1920 zgłasza patent na „metodę ciągłego frakcjonowania ropy naftowej, smoły i t. p. materiałów”. Dalsze patenty, chroniące konstrukcję aparatów przeznaczonych do wykonywania powyższych metod, zgłasza w roku 1920: „sposób i urządzenie do przegrzewania par i gazów zapomocą gorących gazów spalinyowych” oraz „aparat do wzajemnego oddziaływania dużych ilości gazów i par z cieczą”. W roku 1921 zaprojektował Profesor Mościcki urządzenie fabryczne na dystalację 200 tonn ropy dziennie dla rafinerji w Jedliczach. Po uruchomieniu fabryki okazało się, że rzeczywiście proces dystalacji przebiega praktycznie bez rozkładu i że kondensacja bez przechładzania działa bardzo selektywnie. (Zasada ta została później niemal powszechnie przyjęta przez konstruktorów amerykańskich). Trudności w regulacji aparatury w wąskich granicach, odmiennych dla różnych rop wymagały jeszcze przedłużenia

okresu ruchu próbnego. Niecierpliwy jednak kapitał zagraniczny wstrzymał przedwcześnie ruch fabryki.

W łączności z powyższymi pozostaje również patent zgłoszony w roku 1920 na „metodę i urządzenie do suchej dystalacji stałych substancji zawierających bitumen lub celulozę”.

W tym samym okresie lwowskim, bo już w roku 1917, zajął się Profesor Mościcki problemem otrzymywania gazoliny z gazów ziemnych. Pierwszy patent z r. 1917: „metoda i aparat do rozdzielania mieszanin lotnych cieczy” podaje sposób stabilizacji gazoliny, oparty na zasadzie dystalacji pod ciśnieniem, którą to zasadę wyzyskały również późniejsze konstrukcje zagraniczne. Drugi patent z tej dziedziny z r. 1922: „metoda wydzielania płynnych składników z mieszanin ich par z gazami trwałymi, jak np. gazoliny z gazów ziemnych, zapomocą absorpcji w olejach chłonnych”, został zastosowany w przemyśle krajowym, a fabryka pracująca tą metodą wyprodukowała w ciągu niespełna czterech lat zgórą 5,5 milionów *kg* gazoliny.

W tymże okresie zajmował się Profesora Mościckiego i inne problemy. W r. 1917 zgłosił „metodę chlorowania metanu lub węglowodorów zawierających metan”, którego główną treścią jest unikanie możliwości eksplozji.

W roku 1922 zgłasza patent: „metoda i aparat do wytwarzania przeciwpądu między stałym sproszkowanym materiałem a cieczą”, którego celem było wyzyskanie hałd wosku ziemnego w Boryslawiu. W tymże roku zgłasza patent na „sposób i aparat do przeprowadzenia reakcji pirogenetycznych” oparty na silnem ogrzewaniu par bituminów zapomocą zmieszania z gorącymi gazami spalania.

W roku 1921 Ignacy Mościcki został mianowany profesorem zwyczajnym technologii chemicznej nieorganicznej i elektrochemji technicznej, w Politechnice Lwowskiej. W tymże roku Politechnika Lwowska nadała mu na wniosek Wydziału Mechanicznego tytuł doktora honoris causa za zasługi na polu nauki i przemysłu.

W lipcu 1922 roku, na wezwanie Rządu Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki przyjął na siebie trudne zadanie, przejścia z rąk ustępujących Niemców i uruchomienia fabryki azotniaku w Chorzowie, fabryki należącej już do gigantów w przemyśle chemicznym. Niemcy pozostawili fabrykę z przekonaniem, że nikt w Polsce jej uruchomić nie potrafi. Spalili plany i instrukcje; 196 kierowników, urzędników i majstrów niemieckich opuściło fabrykę. Nikt wśród wrogów i przyjaciół nie wierzył w możność puszczania w ruch tego precyzyjnego kolosa przez Polaków.

Profesor Mościcki, zabrawszy ze sobą grono młodych zapalonych chemików, przeważnie uczniów swojej „szkoły”, nie zwątpił, fabrykę uruchomił, błędy niemieckiej konstrukcji naprawił¹⁾, zdolność produkcji fabryki z 70 000 tonn za gospodarki niemieckiej podniósł do 170 000 tonn za gospodarki polskiej.

Ile to znaczyło dla naszego autorytetu w świecie, dla autorytetu Polski u ludu śląskiego, rozumiemy wszyscy.

Na tej placówce pozostał Profesor Mościcki do roku 1926, jednak zorganizowawszy Chorzów, dzielił swój czas między fabryką, a katedrą i Chemicznym Instytutem Badawczym we Lwowie.

W czerwcu 1925 roku został Profesor Mościcki wybrany Rektorem Politechniki Lwowskiej. Ale już w sierpniu 1925 przyjął powołanie na profesora Politechniki Warszawskiej.

Pragnieniem jego było bowiem przeniesienie Chemicznego Instytutu Badawczego na grunt stołeczny. Do współpracy w tym celu powołał dr. Zenona Martynowicza, który dla tej idei opuścił kierownictwo Instytutu Higieny, którego budowę doprowadził był co dopiero do końca. Rzutkości i niezmordowanej pracy dr. Zenona Martynowicza Chemiczny Instytut Badawczy bardzo wiele zawdzięcza. Już w roku 1922 uzyskał Instytut od M. S. Wojsk. i Skarbu Państwa tereny pod budowę gmachów Instytutu na Żoliborzu. Wstępne prace wykończono w r. 1923. 30 000 dol. na budowę Instytutu zebrali Polacy w Ameryce. Poważne fundusze przekazało Towarzystwo Obrony Przeciwigazowej. W sierpniu 1925 rozpoczęto budowę; 14 stycznia 1928 nastąpiło otwarcie Chemicznego Instytutu w Warszawie w obecności Ignacego Mościckiego, już jako Prezydenta Rzeczypospolitej.

Politechnika Lwowska wnioskiem z 8 maja 1926 r. uzyskała mianowanie ustępującego swego Profesora na Profesora Honorowego Politechniki Lwowskiej, a zarazem mogła Go żegnać uroczysto w swych murach, już jako Dostojnego Elekta. Zgromadzenie bowiem Narodowe, idąc za wskazaniem Marszałka Piłsudskiego obrało 1 czerwca 1926 roku Ignacego Mościckiego Prezydentem Rzeczypospolitej.

Nie kończy się jednak na tem twórcza praca Pana Prezydenta dla polskiego przemysłu chemicznego. Ukoronowaniem działalności było, że stworzona przez Niego „szkoła” technologiczna, korzystając narazie z gmachów i pracowni Jego Chemicznego Instytutu Badawczego, pod doraźnym tylko kierownictwem swego Mistrza, większymi obo-

wiązkami teraz obarczonego, głównie zaś pod kierunkiem dr. Tadeusza Zwiłockiego, zdołała rozplanować i świetnie przeprowadzić budowę drugiego kolosa przemysłowego, Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach, opartej o nowszą metodę syntezy związków azotowych poprzez amonjak.

Już jako Prezydent Rzeczypospolitej przeprowadził wreszcie Ignacy Mościcki w latach ostatnich doświadczenia nad otrzymaniem absolutnie czystego, wolnego od zarazków i odpowiednio zjonizowanego powietrza do pomieszczeń zamkniętych, szkół, szpitali i oddał ten wynalazek bezinteresownie do użytku ludzkości.

Bogata działalność naukowa Pana Prezydenta znalazła pełne uznanie w szerokich kołach świata naukowego.

Ignacy Mościcki jest Doktorem h. c. Wydziału Mechanicznego Politechniki Lwowskiej, Profesorem honorowym Politechniki Lwowskiej, Doktorem h. c. Wydziałów Chemicznego i Elektrotechnicznego Politechniki Warszawskiej, Profesorem honorowym Politechniki Warszawskiej, Doktorem h. c. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Doktorem h. c. Paryskiej Sorbony, Uniwersytetu Estońskiego w Tartu (Dorpacie) i Uniwersytetu w Fryburgu Szwajcarskim, Członkiem Zwyczajnym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Członkiem Założycielem a obecnie Członkiem Honorowym Akademii Nauk Technicznych w Warszawie oraz Członkiem Czynnym Polskiej Akademii Nauk w Krakowie.

Postać Ignacego Mościckiego, człowieka o wielkim celu życia i o twórczej niecierpliwości urzeczywistniania zamiarów, będzie rosła w miarę płynącego czasu.

Ta niecierpliwość realizacji niema w sobie nic z nerwowej porywczowości, owszem jest wyrazem tego spokojnego stanowiska, że myśl przemysłowa do końca jest dojrzała, aby się przyoblec w czyn, i że bez czynu idącego za nią i myśl sama byłaby niepotrzebna. Tu jest zbieżność Jego charakteru z charakterem Marszałka Piłsudskiego. I jest to także przezwyciężenie jednej z najbardziej słowiańskich słabości: tej, że myśl wzięta pozostawia się niezrealizowaną. Widać to nawet na tak blahym przykładzie: raz, gdy Wł. Szajnok do młodego chemika, rzucającego swoje pomysły powiedział: „nie trzeba tyle rozmyślać — trzeba robić”, wtedy odezwał się Profesor Mościcki: „nie tylko o to chodzi, żeby robić — ale żeby zrobić”. Jest w tem i wola zobaczenia zamierzonego wyniku, a zarazem i cicha obrona potrzeby myśli, poprzedzającej czyn. Prawdziwe to stanowisku uczonego i praktyka w jednej osobie.

Patrząc na czyny naukowe i przemysłowe Ignacego Mościckiego widzimy, że u źródła

¹⁾ Główną inowacją były nowe piece karbidowe własnego pomysłu, które zastąpiły stare niemieckie, o wiele mniej sprawne.

każdego z nich leży to, co cechuje prawdziwego uczonego przyrodnika: uchwycenie pod jakimś względem istoty rzeczywistości. Jest to nieraz jeden błysk, już nie myśli nawet, ale samej może twórczej wyobraźni. Widzimy to wyraźnie, bo bez przestaniających akcesoriów technicznych na przykładzie Jego rozmowy z Einsteinem, którą nam niegdyś opowiadał. Einstein był wówczas funkcjonariuszem szwajcarskiego urzędu patentowego i w przedłożonym opisie patentowym uważał za niedostatecznie uzasadnione twierdzenie, że łuk wirującego płomienia w piecu Mościckiego ma mieć tendencję nastawiania się w płaszczyźnie. Wtedy Ignacy Mościcki narysował koło i w kole promień, ale nie prosty, lecz w łuk zgięty (bo wirujący). Momentalnie Einstein zrozumiał. Tym dwóm intelektom wystarczyło to proste wyobrażenie, aby uchwycić całą istotę rzeczy, bez słów tłumaczenia, których i w opisie patentowym Mościckiego nie było, rzecz bowiem wydawała Mu się aż nadto jasna.

Tej ostrości myśli i widzenia rzeczywistości towarzyszy u Pana Prezydenta ogromna szerokość widnokręgów naukowych, która mu pozwala szukać związków obserwowanych zjawisk w odległych nieraz bardzo dziedzinach nauki. Opowiadał raz z przejęciem o trudności, na jaką napotkał, kiedy przyszło mu wielokrotnie zwiększyć pierwszą fabrykę w Chippis. Piece otrzymały zwiększone wymiary i niespodziewanie pojawiło się zjawisko niewytłomaczone: co kilka minut piece gasły, trzeba je było na nowo zapalać — koncentracja tlenków azotu bardzo na tym cierpiała. Wezwany do fabryki, nie mógł żadną miarą znaleźć przyczyny tego zjawiska. Po długich wysiłkach, zrezygnowany, wracał pociągiem do Fryburga i wtedy przyszła mu na myśl ewentualność: czy nie jest tak, że fala akustyczna tonu bardzo niskiego, niesłyszalnego, przypada perjodycznie na taki moment, że rozprasza jony po drodze wirującego łuku i przerywa tamsamem prąd. Natychmiast w wagonie przeliczył ewentualną falę. Wypadło, że istotnie tu może leżeć przyczyna gaśnięcia pieców. Mościcki wysiada na następnej stacji, wraca do Chippis, każe przedłużyć o kilkanaście centymetrów rurowe płaszcze pieców i odtąd wszystko jest w porządku. Takie proste rozwiązanie. A czy wielu by je znalazło? Na to właśnie trzeba rozległego pola widzenia, aby i w takim zakamarku dostrzec przyczajonego przeciwnika.

Ale nietylko pod względem wiedzy ma On szerokie pole widzenia. Przecież podejmując już w 1900 roku problem syntezy azotowych związków, jakżeż daleko patrzył przemysłowo i społecznie, jakżeż wyprzedził współczesnych i jak równocześnie szedł za głosem miłości ludzkości i swego rolniczego narodu.

Jego niezwykle mistrzostwo w konstruowaniu aparatury, ta zdolność szczęśliwego chwytu, który najprostszymi nieraz środkami rozwiązuje skomplikowane zadania, w tem świetle: to już tylko dar przyrodzony, dodający skrzydeł wielkiemu umysłowi, obdarzonemu zarazem gorącym sercem. Z bardzo bowiem głębokich pokładów serca tylko płynąć może niewyczerpane źródło wiary w swoje siły, pozwalającej imać się rzeczy wielkich i nowych, a więc trudnych, ale aktualnych, ważnych, oraz źródło energii i wytrwania, pozwalające na zupełne rozwiązanie zadania we wszystkich jego trudnościach, także i „ubocznych”. Do rozwiązywania takich trudności ludzie zwykle dochodzą współpracą wielu, i Haber bez Bosch'a, który opanował technikę wysokich ciśnień, nie doczekałby sukcesu. A młody Ignacy Mościcki sam, bez pomocy, przy niewielkich środkach, dla swej metody syntezy tlenków azotu opanował nie mniej nową i trudną technikę wysokich napięć, stosując ją po raz pierwszy do syntez chemicznych.

Z głębokich też pokładów serca płynie serdeczne współczucie Ignacego Mościckiego do szarego człowieka. Ileż to razy za pierwszych lat „Metanu”, gdy nie było czem zapłacić pracowników, pensję profesorską Mościcki wprost z kwestury przynosił do kasy „Metanu”, mówiąc, że żona może jeszcze poczekać, ale pracownikom krzywda stać się nie może. Robotnik jest dla Niego zawsze towarzyszem pracy, i ilekroć chciało się zrobić szczególną przyjemność profesorowi, obmyślano sposoby przyjsia z pomocą tym Jego towarzyszom.

Towarzyszami pracy byli mu też przede wszystkim Jego uczniowie; zawsze chciał ich podnieść ku sobie, zawsze miał czas na wysłuchanie i pouczenie. Rezultaty tego widzimy tam, gdzie szkoła Jego działa w pełni, np. w Mościcach. Tam młodzi ludzie prowadzą prace bardzo poważne. Pamiętamy dobrze podziw profesora francuskiego C. Matignona w Mościcach, gdy w r. 1933, zwiedzając fabrykę, stwierdzał wciąż na nowo ze zdumieniem, że przecież tu kierownikami są sami młodzi ludzie, rzecz na zachodzie niesłychana. Stwierdzał również ze zdziwieniem, że ci młodzi kierownicy witają się z majstrami podaniem ręki. Nie wiedział nasz francuski przyjaciel, że ci młodzi ludzie to właśnie uczniowie Pana Prezydenta, to najmilszy plon Jego życia. Z Jego to szkoły, wynieśli oni nietylko umiejętności fachowe, ale od Niego nauczyli się nie ustępować przed trudnościami, od Niego nauczyli się odnosić do towarzysza pracy tak, jak żołnierz odnosi się do towarzysza broni. I jedno i drugie to wynik szkoły Pana Prezydenta.

Jest w środowiskach naukowo-przemysłowo-

wych, które się skryształizowały dookoła postaci Pana Prezydenta jako mistrza i przywódcy coś więcej, aniżeli tylko wiedza i sprawność techniczna. Nie są to tylko grona dzielnych fachowców, choćby nawet związane wspólnym zadaniem. Czuje się w nich głęboki nurt ideowego stosunku do życia i wziętej na siebie roli.

W czasach dzisiejszych i w naszym dziejowym położeniu jest to bardzo cenne. Widzimy przecież, jak u narodów o dawnym rozwoju przemysłowym budowali zręby przemysłu, ludzie pełni wiary w postęp techniczny, jako dźwignię szczęścia ludzkości lub rekojmię mocy własnego narodu. Za nimi szedł długi szereg dzielnych i prawych technologów, od rzemieślniczych prawie początków rozbudowujących potężne i solidne warsztaty pracy i gruntujących powszechny dobrobyt

równoległe z fortunami rodzinnymi. Widzimy dalej jak ludzie tego typu powoli ustępują w cień poza organizatorami kolosów przemysłowych, gdzie coraz większa rola przypada administracji, finansom i jurysprudencji, widzimy jak coraz bardziej umysłowość przyrodnicza i technologiczna, wytwórcza i twórcza zostaje zredukowana do roli wykonawcy, bez wpływu na losy gromad ludzkich, i widząc to, zwracamy się do przykładu szkoły technologicznej Pana Prezydenta z nadzieją, że może przed naszym krajem stoi jeszcze otworem epoka ideowego, twórczego budownictwa od podstaw, w której rozwinię się w całej naszej społeczności chemicznej ku powszechnemu pożytkowi duch Jego szkoły technologicznej.

Niechże to już na zawsze będzie Szkoła Polska.

Wspomnienia z pobytu Prezydenta we Fryburgu Szwajcarskim w latach 1900 do 1913

Dr. JAN MODZELEWSKI

W r. 1900 uzyskawszy licencjat na Uniwersytecie w Liège, przenieśliśmy się do Fryburga, by u Profesora J. Kowalskiego rozpocząć pracę doktorską.

Bardzo byłem niemile zaskoczony, gdy przyjeżdżając do tego miasta, na początku półrocza zimowego, dowiedziałem się, że Profesor Kowalski opóźnił swój przyjazd i że dopiero za parę tygodni rozpocznie wykłady.

Zasięgnąłem więc rady u kolegów Polaków, których, zaraz po przyjeździe, liczne grono poznałem. Jednogłośnie otrzymałem odpowiedź, aby udać się do asystenta Profesora Kowalskiego, P. Mościckiego, który cieszy się w całej Polonji pełnym zaufaniem i posiada wszelkie kwalifikacje potrzebne do tego, by udzielić mi pożądaných wskazówek.

Lat 34 minęło od tej pierwszej rozmowy, którą przeprowadziłem z przyszłym Prezydentem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, a wrażenie było tak silne, że do dzisiaj pamiętam każdy jej szczegół, jakby to wczoraj było. Od pierwszej chwili

rozumiałem, dlaczego człowiek ten, którego przekonania tak bardzo różniły się od przekonań większości, przeważnie konserwatywnie usposobionej młodzieży polskiej we Fryburgu, wzbudzał tak bezwzględne zaufanie i szacunek, dlaczego cała młodzież udawała się do niego po rady i pomoc nie tylko w sprawach osobistych, lecz również i w kwestjach najpoważniejszych, dotyczących całej Polonji. Od pierwszego spotkania każdy pozostawał pod urokiem Jego spojrzenia, tak jasnego, pełnego energii i dobroci, a gdy się Go bliżej poznało, odczuwało się, że treść Jego życia stanowią te dwa ideały: kult dla nauki i bezgraniczna miłość Ojczyzny.

Chociaż przez 12 lat miałem sposobność zapoznania się bliżej z działalnością Ignacego Mościckiego w Szwajcarji, trudno mi dać w tych krótkich słowach pełny obraz nieustrudzonej Jego energii w pracy oraz wytrwałości w realizowaniu, w trudnych warunkach materialnych, genialnych pomysłów, wy-



Ignacy Mościcki w czasach fryburskich.